№ 68. Warszawa, Piątek 28 Lutego / 12 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Nicefora B. i Modesty P. Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 53. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4. wczoraj wpoł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj obdarzyć raczył, za szczególnie gorliwą służbę, tabakierami ozdobionemi brylantami, z cyfrą Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, gubernatora cywilnego gubernji Augustowskiéj, rzeczywistego radcę stanu *Tykla* i dyrektora kancellarji Najwyższéj izby obrachunkowéj, radcę stanu *Ławrynowicza.*

— Rada administracyjna Królestwa, w skutek Najwyższego pozwolenia powrotu do kraju Tadeusza Prusinowskiego, jako też na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. P. i S. stanowi: Tadeusz Prusinowski postanowieniem rady admin. z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. na konfiskatę majątku skazany, wraca do używania praw cywilnych od d. 8 (20) marca 1857 r. jako daty Najwyżéj udzielonego ułaskawienia. Majątek jakiby od téj daty stał się jego własnością nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się mogących, jakie tenże Prusinowski przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał lub też jakie na niego po tę datę jakiembądź prawem przypadają.

— X. J. Gaume autor znakomitych dzieł treści religijnéj, napisał między innemi *Dzieje życia rodzinnego wszystkich starożytnych i tegoczesnych ludów, czyli wpływ chrystjanizmu na stosunki rodzinne* w dwóch tomach, którego w krótkim czasie wyszły dwa wydania. Xiążkę tę przełożyła na język polski pani J. Belejowska i pierwszy tom wyszedł przed kilku dniami nakładem p. S. H. Merzbacha. Myśl wyższą wsparta nauką, z jaką autor opisuje stosunki rodzinne u ludów pogańskich i u późniejszych, kiedy im już przyświecało słowo Zbawiciela, wreszcie dzisiejsze w których dążności materjalne zmroziły wszelkie uczucia i szlachetność moralną, oto co czytelnik znajdzie w tém dziele. Obok tego zła, które na podstawie faktów, jaskrawo i wrażliwie pokazał opierając się przytém na wielkiéj znajomości serc ludzkich, wystawił drogi, jakie wiodą człowieka do szczęścia rodzinnego, jakie odrodzić mogą stosunki familijne, a przez to i całe społeczeństwo ludzkie. Kobietom (dla których głównie przeznaczył to dzieło) wystawia autor stan ich dawniejszy,— ciężkie jarzmo, które skruszył dopiero chrystjanizm, ale obok tego uczy ważności i świętości obowiązków, jakie dźwiga w potrójném stanowisku, z dopełnienia których nastąpi społeczne odrodzenie rodziny, wróci zapomniana miłość chrześcjańska. Tak wzniosła dążność dzieła, przemawia za niem i radzibyśmy je widzieć w ręku jak najwięcéj ojców i matek. Tom drugi tego dzieła niezadługo opuści prassę.

— W Kaliszu, nakładem nowéj xięgarni pana Edwarda Rühl, wyszedł przed niedawnym czasem: *Obrazek dziejów literatury polskiéj dla młodzieży*, skreślony przez Adama Poraj. Dotychczas o tém dziełku nie czytaliśmy nigdzie wzmianki, prócz może w doniesieniach xięgarskich, a jednak zwrócić ono powinno uwagę, ze względu na łatwy i wierny a tém samém przystępny sposób traktowania przedmiotu, skreślonego właśnie jakby należało dla nauczenia młodych umysłów, które z xiążki téj powziąść mogą dobre wyobrażenie o stanie, wartości i ruchu, dawniejszego aż do obecnych chwil, piśmiennictwa polskiego.

— Teofil Lenartowicz, złożony jak się dowiadujemy ciężką chorobą, przygotował tom drugi *Lirenki*, obejmujący poezje ludowe, w których celuje ten ulubiony poeta.

— P. S. Orgelbrand rozpoczął druk *Mazowieckich powiastek*, K. Wł. Wójcickiego.

— Pani Wilkońska wydaje dwie powieści: *Fata Morgana* w dwóch tomach, i *Pana Wojskiego*. Nakładem nowéj xięgarni Gebetnera. wyszła powieść: *Życie marzeń*, napisana przez amerykanina Donnalda Mitchel, znanego pod pseudonimem J. K. Marwela.

— Przed kilkunastu jeszcze laty, b. redaktor Gazety Codziennéj, ś. p. K. Krupski, napisał pierwszą w naszym języku: *Stenografję polską*, którą obecnie wydał swym nakładem p. G. Sennewald, z dodaniem XXVII litografowanych tablic. Jeżeli nauka ta zrobiła zagranicą znaczne postępy i ulepszenia, zawsze i obecnie u nas wydana, zwrócićby powinna uwagę na ułatwienia jakie czyni.

— W Wilnie wyszła mała xiążeczka pod tytułem: *Pierwsze wrażenia Jana z nad Berezyny* (Jan Mikulski). Jest to mały zbiorek dość słabych poezyjek, pod niezbyt silnemi znać wrażeniami pisany.

— W Wrocławiu w zakładzie fotograficznym Spiegla wychodzi galerja znakomitych mężów polskich XIX wieku. Z listu przed kilku dniami do Warszawy nadesłanego dowiadujemy się że zbiór ten obejmować będzie wizerunki osób znanych w piśmiennictwie polskiem w wieku bieżącym. Ponieważ zakładowi idzie głównie o jak największe podobieństwo, prosi przeto o wizerunki tutejszych literatów z których między innemi nie dostaje mu pp. Odyńca, Syrokomli, Chodzki, Wójcickiego i innych. p. Henryk Merzbach w Warszawie, podjął się ułatwić przesyłkę żądanych wizerunków, do niego więc proszone są osoby, posiadające portrety ich najwierniejsze, o zgłoszenie się i pozostawienie na jego ręce, a zakład ręczy za nieuszkodzenie i spieszne odesłanie.

— Pojawiło się w tych czasach kilka dzieł treści religijnéj. P. Gustaw Sennewald wydał swym nakładem Kazania i nauki Jana Albertrandego biskupa zenopolitańskiego, drukowane z rękopismów pośmiertnych. *Pięćdziesiąt Homilii Sgo Augustyna*, przełożone z języka łacińskiego, wyszło w Poznaniu nakładem Kamińskiego, a w Krakowie na dochód podźwignienia z gruzów kościoła śś. Trójcy OO. Dominikanów, wyszła xiążeczka pod tytułem: *Pojawienie się Eleonory Lubomirskiéj* spoczywającéj w grobach tegoż kościoła, ze zbioru podań Józefa Mączyńskiego.

— W drukarni Gazety Codziennéj rozpoczęto druk obszernéj rozprawy Kazimierza hr. Wodzickiego p. n. *O sokołach i sokolnictwie* z zwrotem głównie do sposobu myśliwstwa sokołami i jastrzębiami dawniéj w Polsce używanego. Rzecz cała ma być w nader interesujący sposób przedstawiona.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 67.)

Gdzie tylko wzrok zasięgnie, widzimy ślady tego Wezuwjusza, który teraz utaiwszy w swem łonie ognie zniszczenia, zaledwie w lekki sinawy dymek stroi swe wyniosłe szczyty; wszędzie bezbarwna przestrzeń pokryta skrzepniętą lawą, która w czasie ostatniego wybuchu w 1844 r. pokryła żyzne pola, zielone łąki, kwitnące różnobarwnemi kwiaty ogrody, a wpośród przestrzeni gdzieniegdzie tylko ręka ludzka oddarła twardą skorupę, i zaraz kilka zdziebeł trawki; wątły krzaczek, lub wiotka łodyga jakiéj polnéj rośliny oznaczają te miejsca, niby drobne Oazy wśród kamiennéj pustyni.

Pompeja na pierwszy rzut oka nie wygląda tak starożytnie, jak ją nam pióra licznych wędrowców opisują, nie budzi tego uczucia tęsknoty, jakie ludzie skłonni do oficjalnych zachwytów pragną w nas wmówić. Jaskrawy kolor jéj domów nie przypomina nawet zczerniałych ruin Rzymu, wszedłszy dopiero w zakres odwiecznych murów poznać się że ona nie dla nas stawiana, spojrzawszy na rozkład wewnętrzny mieszkań, na urządzenie gmachów publicznych, widzi się że ten ogromny grób miasta ma nam tylko opowiadać o innych ludach, zostawiających po sobie pamiątki i wspomnienia. Najpiękniejszejest Forum romanum ze świątynią Jowisza, Panteonem i bramą wysoką gdzie miał stać posąg Klaudjusza Marcellusa dotąd nie wynaleziony; — ulice prócz kilku większych, kręte, ciasne, przypominają w wielu szczegółach teraźniejsze miasta włoskie. Wnętrza domów najwięcéj zastanawiają: wszędzie okna mieszkań kobiecych wychodzą na małe ogródki (viridarium) stając się poetycznem zbliżeniem tych ozdób życia naszego, z najpiękniejszą ozdobą natury. Mozaiki, arabeski, pozostałości malowań, zdumiewają gustem w doborze i wykwintności. Pompeja wielkiem musiała być miastem, dopiero czwarta jéj część została odkopaną, a już widzimy tam tyle gmachów, teatrów, świątyń; reszta ukrywa się jeszcze w popiele, oczekując na rydel współczesnych, zaglądających ciekawie w tę mogiłę wieków, ażeby zimnym skalpelem umiejętności wyszperać w zbutwiałym trupie objaw ubiegłego życia.

Minąwszy Castellamare, droga do Sorrento jest niewypowiedzianie piękna: po jednéj stronie skały i góry, po drugiéj morza ze swemi tysiącznemi barwami, otoczone zieleniejącemi brzegami, na których wzrok zacząwszy od przylądka Misseny wznoszącego się wśród mgły oddalenia, przechodzi zaledwie dojrzane Baje, Puzzoli, następnie widoczniejsze Neapol, Portici, Resinę i Torre del greco, bielejące na ciemnem tle swego groźnego nieprzyjaciela Wezuwjusza, który drobnemi prążkami dymu utwarza białe, rzedniejące powiewem wiatru chmurki nad sobą; a daléj, jeszcze daléj, płaszczyzna Sorrento otoczona górami i zakończona przylądkiem Campanello, poza którym morze bez granic, bez końca.

Cudna ta okolica, która uroczym wdziękiem przyrody może dać wyobrażenie o pięknościach ziemskiego raju, smutne na mnie zrobiła wrażenie. Przed czterema laty ukochana osoba tę samą drogę przebywała. I ona tak jak ja w téj chwili zdumiona cudami natury,

Korrespondencja z Berlina.

Berlin, d. 4 marca 1857 r.

Dzieje i zabytki bibljoteki królewskiéj.—Jéj początek.—Dzieło Alberta przypisane Zygmuntowi-Augustowi.—Biblja radziwiłłowska.—Z komody bibljoteka.—Pokarm oddechowy.—Dzisiejszy stan bibljoteki.—Znakomite rzadkości. Najdroższa xięga.—Pompa powietrzna.—Polskie xiążki. Gazeta Vossa o Warszawie.

Królewska bibljoteka berlińska należy do pięciu pierwszorzędnych na świecie, któremi są watykańska, paryzka, londyńska, berlińska i petersburgska. Ustępuje wprawdzie nietylko trzem pierwszym, ale nawet i innym mniéj znacznym co do obfitości ważnych rękopismów, ale celuje za to doborem prawie zupełnym dzieł drukowanych dla wszystkich bez wyjątku gałęzi wiedzy ludzkiéj i ztąd może warto wspomnieć o niéj trochę obszerniéj, ile że i nie mało posiada zabytków z dziedziny naszych rodzinnych nauk, lub naszéj przeszłości pamiątek, a niemniéj jest ważną jako główne źródło wykształcenia naszéj młodzieży polskiéj z W. X. Poznańskiego uczęszczającéj na uniwersytet berliński.

Założoną została przez Fryderyka Wilhelma wielkiego elektora w roku 1660 zaraz po zawarciu pokoju Oliwskiego, bo już wśród wojny i traktatów myśl ta elektora zajmowała, i już domowa jego bibljoteka na podstawę publicznéj przeznaczoną była. Z tego pierwotnego zawiązku pochodzą zachowywane dziś w bibljotece dwie i dla nas pamiątkowe xięgi. Pierwszą jest rękopism dzieła Alberta starszego margrabi brandeburgskiego xięcia pruskiego o sztuce wojennéj pod tytułem: Von der Kriegesordnung oder der Kunst Krieg zu führen, dedykowane Zygmuntowi Augustowi pod datą 10 sierpnia 1555 r. Wspomina o niem Bentkowski w Lit. t. II, str. 356 dodając że polskie tegoż dzieła tłómaczenie w oryginalnym rękopiśmie sporządzonym dla Zygmunta na rozkaz Alberta znajduje się obecnie w bibljotece petersburgskiéj. Exemplarz berliński jest to duży foljant w karmazynowy axamit oprawny jedną ręką czysto i wyraźnie dużemi głoskami gotyckiego charakteru na mocnym papierze 213 kart textu i rycin zawierający. Tych jest ogółem 56 starannie kolorowanych aż do najdrobniejszych szczegółów, a wszystkie objętości przynajmniéj dwóch półarkuszowych stronnic, niektóre cztérech. Pierwszych 42 przedstawiają szyki bojowe, następnych 11 jedenaście sposobów zmiany figury mas wojennych; trzy ostatnie zaś trzy główne kształty reduty. Z całego przecież dzieła na naszą uwagę najwięcéj zasługuje dedykacja. Można powiedzieć że jest podwójną. Na pierwszéj bowiem karcie w gustownéj kolorowanéj ramie przypominającéj białym orlem z cyfrą Z. A. na piersiach tytułowe karty naszych Wietorowskich i Szarfenberga foljantów czytamy łaciński napis:

Me belli volucrem virtus generosa creavit,
Laeta, quod intrepidos hortor ad arma duces.
Hinc opiri faveo Tibi Rex Auguste dicato
Illud, si quando sumpseris arma cole.

(Do boju mnie skorym wspaniałomyślna dzielność uczyniła i cieszy się, że nieulękłych monarchów wzywam do oręża. Ztąd tak miłe mi dzieło Tobie Królu Auguście przypisane, a Ty, jeżeli kiedy za oręż uchwycisz o niem miéj staranie).

Na następnéj karcie poczyna się dedykacja od tych wyrazów:

Dem Durchleuchtigen Grosmechtigen Fursten und Herrn Herrn Sigismundo Augusto Koenigen zu Polen etc. Grosfürsten in Lithauen, in Reussen, Preussen, Masaw. etc. Herrn und erben. Meinem gnedigen Herrn und freundlichen lieben Oheimen etc.

Durchlauchtiger Fürst Grosmechtiger König! Neben wünschung gotlicher gnaden zu glückseliger langviriger seliger regierung gesundem leben zeitlicher auch eviger wolfart und allem gutem Seindt E. K. M. meine undersenige freundt und villige dinste in allen underthenigen treuen jeder zeit zuvorn bereit. (Prócz życzenia łaski Bożéj w szczęśliwem długoletniem, błogiem panowaniu, dobrego zdrowia, doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości i wszelkiego dobra przesyłam Waszéj Królewskiéj Mości moje poddane życzliwe i powolne służby, każdego czasu naprzód gotów do wszelkiego poddania się i wierności). W dalszym ciągu téj dedykacji, obejmującéj piętnaście stronnic, nadmienia autor, że dawniéj rozpoczął to dzieło, ale porzucił, a że w rozmowie wspominając o niem Zygmuntowi Augustowi na żądanie jego i pracę mu pokazał i prośbom jego ulegając wykończyć to dzieło i Zygmuntowi przesłać obiecał, co niniejszem uskutecznia, bo mu przedewszystkiem zależy na okazaniu wiernéj i gorliwéj służbistości (dinstbarkeit) swemu łaskawemu monarsze i życzliwemu a kochanemu panu wujowi. Kończy zaś: »Waszéj Królewskiéj Mości poddany Xiążę Z Bożéj łaski Albert I, margrabia brandeburgski xiążę Pruski.

Drugą podobną pamiątką jest exemplarz biblji radziwiłłowskiéj, jedynéj polskiéj z dawniejszych czasów, którą posiada bibljoteka berlińska, a zasługujący na uwagę z powodu własnoręcznéj Mikołaja Radziwiłła dedykacji, w tych słowach: Illustris. Principi Rdo Dno Dno Alberto Dei gratia Marchioni Brand. in Prussia Duci Rdo Dno cum observantia Colendissimo Nicolaus Radziwiłł observantiae ergo D. D.

Pod pieczą wielkiego elektora rosła biblioteka znakomicie i już w roku 1687 posiadała 1618 rękopismów a 20,600 xiążek. Najwięcéj przecież do jéj wzrostu przyczynił się Fryderyk II, a przeznaczeniem dla niéj osobnego budynku stanowi epokę w jéj dziejach. Do budowli tego gmachu nie koniecznie szczęśliwie pomyślanego, przyczepiono fałszywą anegdotę, jakoby Fryderyk wzywany do podania pomysłu na plan nowéj budowy, najpierw odmawiając, a potem naleganiem zniecierpliwiony, miał był wskazać na obok stojącą komodę i powiedzieć: „oto wzór" (rzeczywiście starożytną komodę budynek ten przypomina) i tego wzoru miano się też trzymać. Tymczasem rzecz się inaczéj miała. Bibliotéka jest zbudowana wedle planu jakiegoś gmachu, który w Wiedniu nie przyszedł do skutku. Prawdziwszem zaś jest podanie o uporze Fryderyka nieustępującego pomimo przedstawień filologów od raz dziwacznie pomyślanego napisu, który czytamy nad głównemi bibljoteki drzwiami. Nutrimentum spiritus wedle zdania tego pseudofilozofa miało znaczyć pokarm umysłowy, a w rzeczy saméj znaczy tylko pokarm oddechowy. Wszakże pomimo to napis ten do dnia dzisiejszego nie naruszony, bynajmniéj szkodliwie nie wpływa na wzrost ogromny zakładu, ani przeszkadza szukaniu tam prawdziwie umysłowego pokarmu.

Obecnie liczy bibljoteka 600,000 tomów, 12,000 rękopismów: wypożycza po za obręb swego gmachu rocznie 40,000 xiążek; w lokalu swym udziela do czytania rocznie 80 do 100,000; rocznego dochodu na zakupno i oprawę ma 60,000 złp.; prenumeruje 430 pism perjodycznych; ma 20 urzędników z pensją 75,760 złp.

Tylko w rękopisma ważne, którychby uczeni tutaj poszukiwali, dziś już trudno jéj się wzbogacać. Pocieszą się za to niektóremi znakomitemi osobliwościami. Z tych wspomnienia godne tak dziś cenione xylograficzne druki i pierwotne czcionkowe Guttenberga i Fausta z Schoeferem Norymbergskie i Moguńckie, z których tu bibljoteka posiada dwie najpierwsze biblje i moguncki psałterz z roku 1457, o którym Lelewel w xięgach bibljograficznych powiada, że ktoby siódmy odkrył exemplarz nie mały znalazłby majątek. Przecież najdroższym zapewne skarbem będzie tu rękopism, za który Anglja podobno ofiarowała kiedyś daremnie 20,000 wyraźnie dwadzieścia tysięcy funtów czyli 840,000 złp. Jest to niemieckie psalmów tłumaczenie Lutra, tak jak je mnóstwem własnoręcznych zmian i poprawek do druku przygotował. Chociaż nie do rękopismów, przecież do znakomitszych i osobliwszych wiedzy ludzkiéj pamiątek, należy zachowywana tutaj także pierwsza pompa powietrzna Ottona Gerike, opatrzona jeszcze po dziś dzień u swych miedzianych wydrążonych półkuli w haki i powrozy, za które ciągnąc owe cztery konie rozerwać nie mogły tego przyrządu.

Pomijam chińskie, indyjskie, egipskie i inne przedchrześcjańskie rękopisma, które osobliwościami są już to dla wieku, już dla początku swego, ale nie odznaczają się ważnością treści, a przejdę do tego, co nas szczegółowo zajmować powinno. Zkąd się tu wielka ilość polskich druków nazbierała dziś trudno dociec. Utrzymuje wprawdzie podanie nawet przez urzędników bibljoteki za prawdziwe uważane, że największa ich część zebrana została po klasztorach ś. p. Prus południowych i na wielu polskich xięgach znajdują się jeszcze w istocie piśmienne świadectwa, że to własność tego lub owego klasztoru w Wielkiéj Polsce, wszakże urzędownie drukiem ogłoszone biografie tego xięgozbioru wspominają, że w roku 1825 miasto Szrem nad Wartą darowało na wezwanie władz znaczną ilość xiążek bibljotece, i że na licytacji po Krasickim, który jak wiadomo w Berlinie mieszkał i tutaj życie zakończył, bibljo-

---

złożyła ręce z uwielbieniem, a z czystego jéj serca wybiegł najwyższy hołd wdzięczności — modlitwa! I ona ujrzawszy ten nieporównany widok, powtórzyła z poetą:

Jak tu tchnąć miło — jak ta przyroda
I wiecznie piękna, i wiecznie młoda,
Możeli człowiek który ma serce
Więzić się pośród murów ciasnoty,
Mając przed sobą takie kobierce,
Mając nad sobą takie namioty!

Niestety! przez cztery lata wszystko się odmieniło. Teraz, jam widół pielgrzymie kroki tą samą ścieżką, którą jéj stopa dotknęła, tak jak je wiodę ciernistą drogą żywota, na krańcu któréj ona mnie oczekuje.

Następnego dnia odbyliśmy przejażdżkę do wyspy Capri. Z Neapolu potrzeba 4 do 6 godzin czasu dla odbycia morzem téj drogi, gdyż nie zawsze statki parowe kursują, a wycieczka na łódce rybackiéj nierównie przyjemniejszą się staje. Wprawdzie morze tak jest częstokroć wzburzone, iż łódka rzucana jak piłka po pieniących się falach, grozi niebezpieczeństwem zatonięcia; zdarza się nawet niepodobieństwo dalszéj żeglugi tak, że przybywszy dla zwiedzenia wyspy, podróżni zmuszeni są pozostać na niéj mimowolnie dni kilka, ale więzienie to zbyt jest powabnem pięknościami przyrody, zbyt zajmującem wspomnieniami historycznemi, ażeby komukolwiek przyszła ochota narzekać na nie.

Pogoda sprzyjała wycieczce naszéj, ale pomimo tego podobna wycieczka nieprzyzwyczajonemu do podróży na małych statkach rybackich wydawałaby się nużącą, a nawet niebezpieczną. Na szczęście przywykliśmy w Guliano jeszcze odbywając dalekie wędrówki po morzu z poczciwym Lorenzo i towarzyszami jego, do wszystkich następstw i przygód, jakie towarzyszą życiu marynarza. Nie zważając więc na szalony pęd drobnéj naszéj łódki, która skakała po spienionych bałwanach, patrzyliśmy z zachwyceniem na niknący za nami Neapol i przylądek Campanello, na wybiegającą z łona wód przed oczami naszemi skalistą wysepkę, wydającą się w oddaleniu ogromnym potworem morskim pływającym na wzburzonych falach; powietrze bowiem w tych krajach tak jest przejrzyste, iż Capri oddalone od brzegów neapolitańskich na kilkanaście milli włoskich, najwyraźniéj widzieć można gołem okiem odbijając od lądu.

Po kilku godzinach żeglugi przybyliśmy nareszcie do celu naszéj podróży i wysiadłszy w Sbarco di Capri, udaliśmy się po wykutych w skale schodach do stolicy téj malutkiéj, zaledwie dwie mile polskie obwodu mającéj wysepki.

Śliczne to i rozkoszne ustronie! Cztery tysiące mieszkańców jego żyją więcéj w przeszłości niżli w obecnym czasie, rozpowiadając z zamiłowaniem o Auguście i Julji córce jego, o Tyberjuszu, Suetonjuszu i t. d. jakby o przodkach swoich, jakby o ludziach niedawno żyjących. Miasto stołeczne składa się z kilkuset pięknych domków i sześciu kaplic; rybacy, żeglarze, kupcy pomniejsi, stanowią jego ludność. Uprawiający zaś winnice i oliwy zamieszkują Anticapri nieco wyżéj położone, a połączone z innemi częściami wyspy, pięciuset przeszło schodami w stroméj wykutemi skale. Nad tem ostatniem miasteczkiem jeszcze wyżéj stereżą malownicze ruiny zamku z średnich wieków, a chaty winiarzy ugruppowane tu i owdzie na najwznioślejszych szczytach skał i zwieszające się ponad przepaściami, tworzą wioski téj wysepki. Ziemia z takiem zamiłowaniem przez poczciwych i wesołych mieszkańców uprawiana, została po większéj części wysileniem ich trudów ze

teka w roku 1804 zakupiła 564 autografów, i 14,699 portretowych rycin za 1200 złt. Zkąd się zaś wzięło zupełnie prawie wystarczające repertorjum xiąg odnoszących się do dziejów naszych, zkąd nie mało prawnych i teologicznych, o tem może tylko sam p. Pertz naczelnik xięgozbioru, mógłby nas objaśnić. Z katalogu dzieł polsko-historycznych (inne gałęzie polskie nie mają jeszcze należycie ułożonych wykazów, któreby były przystępne) dowiadujemy się, że są tutaj Paprockiego Herby, Stryjkowskiego i J. Bielskiego kroniki, Dogiela kodex, Wijuka Kojałowicza tak rzadka a wyborna historja Litwy, kilka dzieł Starowolskiego, prócz bardzo wielu pomniejszych ale rzadkich i z treści swéj ważnych ulotnych pism dziejowéj treści, że już o zupełnie pospolitych nie wspomnę. Dla naszych bibliofilów szczególny miałyby interes niemieckie i francuzkie tłumaczenia takich polityczno-przygodnych broszurek jak np. Jana Zamojskiego i Stan. Karnkowskiego mowy dwie w francuzkiem tłumaczeniu w Paryżu w latach 1573 i 1574. Dla historyka trudniącego się ostatnią epoką istnienia rzeczypospolitéj niezmiernéj powinnaby być wagi gazeta Vossa, któréj roczniki od roku 1727 istniejące bardzo obszerne i szczegółowe w każdym swym numerze zawierają relacje z Warszawy. Nawet nie od rzeczy by może było zająć się drukiem rozsądnie sporządzonych z niéj wyciągów. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 7 Marca. Depesza z Bern donosi nam, że urzędownie ogłoszone zostało, iż wizowanie pasportów do Francji, odbywać się będzie do dalszego rozporządzenia tak zupełnie jak dotąd.

Wiedeń 6 Marca. Między turkami i czarnogórcami miała miejsce bitwa w dniu 2 Marca, w bliskości fortecy tureckiéj Lessandri, nad brzegiem jeziora Scutari.

Czarnogórcy mieli 7 poległych i 17 rannych, ale zabrali nieprzyjaciołom barkę uzbrojoną działami. Dwudziestu pięciu turków którzy wpadli w ich ręce zostali ścięlemi. Rezultat walki pozostał wątpliwy. *(Indep. Belge.)*

A N G L J A.

Londyn 5 Marca. Lord Stanley nowy sekretarz osad, został we czwartek wybrany na nowo w Syna. Z mowy którą szanowny kandydat miał do swoich wyborców, przytoczymy tu następujący ustęp wskazujący postępowanie, jakiego rząd zamierza trzymać się względem bilu o spiskach.

»Zapytywano nowego rządu, co myśli uczynić z bilem w przedmiocie spisków, przedstawionym przez lorda Palmerstona. Odpowiadamy na to, że nie przyjęliśmy żadnego zobowiązania względem tego bilu, i że nie mamy potrzeby zajmować się nim tutaj. Kwestja czy istniejące prawo angielskie potrzebuje być zmodyfikowanem, bardzo sprzecznie rozsądzaną jest przez naszych prawników.

Lord Campbell jeden z najznakomitszych prawoznawców naszego czasu, oświadcza, że żadna zmiana nie jest potrzebną i że władza istniejącego prawa dostateczną jest do osiągnięcia zamierzonego celu. Spodziewam się że szanowny lord ma słuszność, zresztą kwestja ta zostanie wkrótce rozstrzygnioną praktycznie, w processie rozpoczętym w podobnym przedmiocie i aż dotąd nie można stanowczo powiedzieć co rząd przedsięweźmie na téj drodze.

Tego tylko jestem pewny, że jeśliby potrzeba było koniecznie przedsięwziąć jakiś środek ku przytłumieniu zamachów morderczych, co mi się wcale nie zdaje dowiedzionem, to w każdym razie nie będzie to środek oparty na żądaniach sprzymierzonego mocarstwa, ale jedynie i wyłącznie, na uczuciu i przekonaniu, że wszyscy ludzie mieszkający w Anglji, ulegać powinni prawom angielskim, które ofiarując cudzoziemcom tę samą opiekę i prawa, jakich używają krajowcy, wymaga także od nich tego samego posłuszeństwa i tych samych obowiązków, jakie wkłada na ogół swoich mieszkańców.

Szczególnie panowie nie sądźcie, żeby w jakimkolwiek czasie, pod jakimkolwiek gabinetem, można było proponować zniesienie, lub nawet zmodyfikowanie choćby w najmniejszym stopniu prawa przytułku.

Powiadam zatem panowie, że jakikolwiek gabinet stanąłby na czele rządu, Anglja nie ma powodu obawiać się, żeby prawo przytułku zostało kiedykolwiek zmienione w jakimbądź stopniu. Dodam tylko jeszcze, że dopóki proces w téj chwili prowadzący się (Bernarda) nie wykaże dowodnie że istniejące prawa nasze niedostateczne są pod względem sprawiedliwości, dopóty rząd teraźniejszy nie myśli proponować żadnéj zmiany w tych prawach. (Słuchajcie!).

— Czytamy w *Times:*

P. Lyons sekretarz poselstwa w Florencji, mieszkający w Rzymie, ma udać się do Neapolu, dla doglądania interessów dwóch mechaników angielskich zawikłanych w procesie statku *Cagliari*, ale bez charakteru politycznego, ponieważ nasze stosunki dyplomatyczne z tym dworem są przerwane.

— Lord Stratford de Redcliffe uda się do Konstantynopola dla pożegnania urzędownie sułtana.

— Korespondent londyński w *Indépendance Belge* pisze:

Im bardziéj publiczność zastanawia się nad nagłym upadkiem lorda Palmerston, tembardziéj go znajduje niewytłumaczonym. Oświadczenie uczynione w poniedziałek wieczorem przez lorda Clarendon, że hr. Walewski nie miał nawet cienia zamiaru obrazić Anglję, i że rzeczywiście nie ma nic w depeszy reprezentanta Francji, coby gabinet potrzebował odeprzeć, sprawiło głębokie wrażenie i powiększyło obawy ludzi, którzy niedość oswojeni są z biegiem interesów.

Times który ustanowił się obrońcą dobrego porozumienia między narodowego, utrzymuje, że lordowie Clarendon i Cowley przez osobiste znoszenie się między sobą, uczynili wszystko cokolwiek można było żądać od obywateli najsurowiéj strzegących honoru swojéj ojczyzny, ale że zbłądzili w tem iż tym kommunikacjom dali charakter prywatny a nie publiczny.

Z tego stanowiska uważana zmiana gabinetu, musi się wydawać wszystkim niedorzeczną i nie można inaczéj tłumaczyć upadek lorda Palmerston jak przez osobistą nieprzyjaźń większości dla tego męża stanu.

Naczelnik przeszłego gabinetu, nie mógł spodziewać się że lord Derby podejmie się steru gabinetu, ponieważ w roku 1856 lord Derby oświadczył Jéj Królewskiéj Mości, że nie będzie w możności utworzyć gabinetu z ludzi swego stronnictwa. Lord Palmerston zatem sądził, że będzie tylko kilkodniowe bezkrólewie, po którem powróci do steru władzy z rozwiniętemi chorągwiami.

To złudzenie musiało się rozproszyć po oświadczeniu poniedziałkowem lorda Derby. Pośpiech z jakim on przyjął środki swoich poprzedników i ster rządu, stropił ministrów dymisjowanych i ich przyjaciół, bo oni właśnie obawiali się, żeby nowy rząd nie utwierdził się przez przyjęcie liberalnego programu.

Od czasu jak ta obawa usprawiedliwiła się, ton organów poprzedniego gabinetu *Globe i Morning Post* stał się zgryźliwszym.

Post posuwa się nawet do zapewnienia, że poprzedni gabinet zostanie wkrótce przyzwany do władzy. Nie powiemy żeby to było niepodobnem, bo po tem co już się stało, nic niemożna uważać za niepodobne, ale zawsze nie zdaje nam się według naszych zwyczajów konstytucyjnych, żeby gabinet utworzony na wyraźne żądanie Królowéj, nie otrzymał od parlamentu, dość czasu do pokazania co może zrobić.

Stronnicy lorda Palmerston wyrzucają lordowi Derby, że utworzył gabinet z samych konserwatywnych żywiołów, pomimo ciągłego zmniejszania się tego stronnictwa w Izbie niższéj, jeszcze wtedy, gdy w roku 1855 oświadczył, żeby łoby to dla niego ubliżeniem przyjąć ster rządu jedynie przez tolerancję stronnictw.

Na ten zarzut lord Derby może odpowiedzieć, że wtedy odmówił ze względu na panującą popularność lorda Palmerston, który odmówił mu swojéj pomocy, a bez niéj nie można było probować utworzenia gabinetu. Ale dziś gdy lord Palmerston stracił wiele ze swojéj popularności, nie ma już przeto zawady między lordem Derby i publicznością, wyjąwszy oporu przyjaciół lorda, co do postępowania za tegoczesnemi ideami.

Drugim dowodem że poprzedni ministrowie obawiają się że lord Derby dłużéj się utrzyma niż się zdawało, jest to że *Morning Post* grozi koalicją lordów Palmerston i John Russell w kwestji reformy parlamentarnéj. Rzeczywiście gdyby rozmaite stronnictwa liberalne chciały się połączyć przeciw nowemu gabinetowi, takowy upaśćby musiał, ale takie połączenie nie zdaje się nam być przypuszczalnem. *(Indep. Belge.)*

---

stałego lądu przywiezioną, dla nasypania kamiennych podstaw téj skalistéj wysepki; dziwić się więc nie można, że oni podwójnie ją kochają, że się przywiązali do niéj całem sercem i całą duszą swoją. Lud ten cichy, bogobojny, pracowity, bez przesady właściwéj neapolitańczykom, nasuwa mimowolnie każdemu ze zwiedzających ten utajony wśród wód morskich zakątek raju pytanie, azaliż koncentracja mass nie przyczynia się do ich zdemoralizowania? Ile razy zdarzyło mi się w podróżach moich zwiedzić jaką oddaloną od reszty świata wysepkę, zawsze znalazłem na niéj ową patrjarchalność obyczajów, ową prostotę prawych serc, którychby próżno szukać w pośrodku lądów stałych. Czyliż więc cywilizacja jest rzeczywiście postępem? Czyliż my zarzucając sieciami dróg żelaznych nasze kraje, wznosząc olbrzymie pomniki przemysłowi, nie zacieramy w sobie ideału piękna, nie rujemy z dusz naszych świętego zarodu cnót domowych? Czyliż huk młotów fabrycznych nie przytępia u nas głosu sumienia, a czarne kłęby dymu buchające z wysokich kominów maszyn parowych, nie zaciemniają jasnego pojęcia o prawdziwych obowiązkach człowieka, tak jak zaciemniły jasny błękit naszego nieba, którego widok mówił nam dawniéj tyle o szczęściu nieśmiertelnem? Znakomity nasz autor Kraszewski gorzko już raz wypowiedział tę prawdę, a zwolennicy postępu w materjalizmie, oburzyli się przeciwko rzeczywiście postępowym pisarzowi, ja więc nie śmiąc podawać tu moich własnych uwag, ograniczam się na wrażeniu jakie we mnie różnica obyczajów pomiędzy lądem stałym, a małą drobniuchną, utajoną wśród przestworu wód morskich wysepką rozbudziła.

O ćwierć mili od miejsca w którem statki przywożące podróżnych zwykle stają, znajduje się u podnóża skały otwór nizki, wązki i ciemny, wejście do jaskini niebieskiéj (la grotta azurra) jednego z cudów świata podziemnego, o jakim ledwie zamarzyć wolno (a).

Udaliśmy się tam statkiem naumyślnie w tym celu zbudowanym, położyliśmy się wszyscy wraz z przewoźnikami na wznak w łódce i wpłynęliśmy w otwór półtora łokcia zaledwie wysokości mający.

Za chwilę okrążyły nas do koła ciemności, słychać było tylko szum fal i przestrogi przewoźników, którzy nas zaklinali ażeby nie podnosić głowy, prąd bowiem tak jest silnym, a skaliste załamki o kilka zaledwie cali nad nami wiszące tak ostre, iż każde poruszenie niechybną śmiercią przypłacić można. Po niejakim czasie tajemnicze, fantastyczne światło zabłysło przed oczami naszemi: podnieśliśmy głowy — o dziwy! Zdało nam się że to sen jakiś cudowny, jakieś marzenie gorączkowe, zdało nam się że wszystko co widzimy, nie należy do naszego świata, do znanéj nam przyrody, tak dalece widok przedstawiający się zdumionym oczom odbiegał we wszystkich szczegółach, od tego cośmy gdziekolwiek dotąd oglądać mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(a) Jaskinia niebieska odkrytą została w r. 1826 przez malarzy pp. Tries z Heidelberga i Kopisz z Wrocławia. (Przypisek Autora).

F R A N C J A.

Paryż 6 Marca. Wczorajszy *Moniteur* zamieścił w całości mowę lorda Derby i odpowiedź lorda Clarendon. Szczególnie zauważano że naczelnik gabinetu torysoskiego oświadczywszy stanowczo, że wotum izby niższéj co do poprawki Milner Gibson, nie stanowi bynajmniéj odrzucenia bilu przeciw spiskom, przy drugiem jego odczytaniu, zachował sobie jednak zupełną swobodę na przyszłość, poprzestając na oświadczeniu, że na teraz czeka na odpowiedź rządu francuzkiego na depeszę lorda Malmesbury.

Pod względem niebezpieczeństwa które w téj chwili grozić może stosunkom przyjaznym dwóch narodów, najważniejszą częścią mowy lorda Clarendona zdaje się być ten ustęp, w którym dawny minister spraw zagranicznych odpowiada na afektację z jaką lord Derby usiłował oddzielić osobę Cesarza Napoleona od osoby hr. Walewskiego. Lord Clarendon zapewnił, co zresztą nie było dla nikogo wątpliwem, że depesza z d. 20 stycznia była czytaną i zatwierdzoną przez Cesarza.

Zapewniając że Cesarz przejęty jest bardzo pojednawczem uczuciem, że nie chce w żaden sposób zerwać z Anglją, ani w obecnéj chwili, ani mianowicie w kwestji w któréj jego osoba jest prawie tak bardzo interesowaną jak naród cały. Mówią nawet, ale to zdaje nam się z jednéj strony nie prawdopodnem, że ustąpienia jakie mają być uczynione dla utrzymania przymierza dwóch narodów, doprowadzone będą do ostatecznych granic, aż do poświęcenia nawet wrazie potrzeby, ulubionego doradcy, którego talent, poświęcenie i usługi Cesarz niejednokrotnie miał sposobność ocenić. Co do depeszy lorda Malmesbury, nie została jeszcze ona wczoraj doręczoną ministrowi spraw zagranicznych. Zdaje się nawet że w téj sprawie zaszło jakieś zatrzymanie, zawieszenie wszelkich kroków.

Bal kostiumowy zapowiedziany u ministra spraw zagranicznych na półpoście, został odłożony do 6 kwietnia, ponieważ obawiano się żeby data poprzednio naznaczona, nie przypadła trafem w dzień wykonania wyroku śmierci Orsiniego.

Xiężna Matylda zamierza na ten bal urządzić sławny obraz Leopolda Robert przedstawiający żniwiarzy w Campagna Romana. Obawiamy się tylko żeby te wesołe przygotowania nie zamieniły się w żałobę, albowiem stan zdrowia xięcia Hieronima jest bardzo niepokojący. Grypa zamieniła się w zapalenie błon płucowych. W krótkim bardzo czasie xiążę Hieronim trzy razy zapadł na tę słabość bardzo niebezpieczną szczególnie w podeszłym wieku.

Paryż 7 Marca. Pogłoska która jeśliby się okazała prawdziwą, mogłaby mieć niezmiernie ważne skutki co do utrzymania przymierza franko angielskiego, rozeszła się dziś w Paryżu w pewnych kółkach dyplomatycznych. Potwierdzając podane przez nas wiadomości co do przysłania lordowi Cowley depeszy od lorda Malmesbury i zwrócenia jéj rządowi angielskiemu, dodawano że ambasador angielski otrzymał z Londynu wiadomość, że nowi doradcy Jéj Kr. Mości sądzą, że nie mogą przychylić się do modyfikacji żądanych przez ich reprezentanta przy dworze Tuileries.

Wieść ta zdaje się być prawdopodobną, ponieważ wczoraj już otrzymaliśmy z Londynu wiadomości, że rozwiązanie nieporozumień między Anglją i Francją spotkało się z przeszkodami nieprzewidzianemi a dość ważnemi; tak dalece, że królowa która zaraz po zakończeniu przesilenia ministerjalnego, wyjechała do Osborne, uważała za konieczność powrócić do pałacu Buckingham. Pozorem tego prędkiego powrotu jest niby ostra pora roku, ale w świecie politycznym przypisują to postanowienie Jéj Kr. Mości daleko ważniejszym i głębszym przyczynom, czerpanym w kłopotach sytuacji.

Jeśli gabinet angielski rzeczywiście przybrał postawę jaką mu przypisują, trudno byłoby żeby lord Cowley pozostał na swojéj posadzie w Paryżu i z drugiéj strony więcéj znowu mówią o bliskiem usunięciu się hr. Walewskiego. Ponieważ nota angielska wprowadziła stanowcze rozróżnienie między osobistemi widokami Cesarza i mową ministra spraw zagranicznych, ten ostatni będzie musiał poświęcić swoję pozycję przywróceniu dobréj harmonji między dwoma rządami. Walka między dwiema przeciwnemi dążnościami, jedną przychylną przymierzu angielskiemu, drugą przeciwną Anglji, stałaby się wówczas zaciętszą i podług wszelkiego podobieństwa skończyłaby się tryumfem stronnictwa angielskiego, którego pan Persigny jest najpotężniejszą podporą.

— Ambasadorowie króla Sjamskiego zostali dziś przyjęci w Tuileries. Ci ambasadorowie przybyli do Paryża w liczbie trzech, z dziesięciu oficerami pierwszéj klassy, dziesięciu drugiéj klassy i licznym orszakiem. Synowiec króla sjamskiego i syn jednego z ambasadorów należą do téj podróży. Towarzyszy im tłomacz angielski pan Fowle. Deputacja ta pozostanie cztery dni w Paryżu i uda się następnie do Marsylji, skąd prosto powróci do Azji.

Syn króla Lahory więzień angielski od dziewięciu lat (młody ten xiążę ma dziś lat dwadzieścia) ma przejeżdżać przez Francję udając się do Piemontu. Jest to namiętny lubownik polowania i na wyspie Sardynji nie zabraknie mu sposobności zadowolenia téj skłonności. (*Ind. Bel.*)

P R U S S Y.

Berlin 5 marca. To co w tym względzie przewidywano od samego początku posiedzeń, zaczyna się sprawdzać. I tak naprzykład komisja Izby reprezentantów prawie wyłącznie złożona z członków prawéj strony, proponuje przejście do porządku dziennego (to jest odroczenie) wniosku p. Gerlach żądającéj przedłużenia do sześciu lat trwania perjodu prawodawczego który konstytucja naznaczyła na trzy lata.

Ta sama propozycja dała powód do sprzecznych głosowań Izb na przeszłych posiedzeniach. Wczoraj nawet liczono że propozycja ta nie będzie mogła utrzymać się; i oto komisja proponuje jéj odrzucenie. Izba naturalnie odrzuci ją niewątpliwie i kraniec prawy który spodziewał się że wybory w październiku będą uformowane na jéj korzyść i że tym sposobem utworzony zostanie *długi parlament* w duchu jego życzeń, może włożyć żałobę po téj nadziei.

— Pospieszamy donieść jako bardzo pomyślną wiadomość, że wczoraj przejeżdżał przez Berlin poczig umyślny z Hamburga, wio[illegible]y do Wiednia 5 miljonów mark banco, w sztabach srebrnych. Jest to wypłata pierwszéj połowy pożyczki zaciągnionéj przez to miasto Hanzeatyckie, od banku austrjackiego w dniu 9 grudnia zeszłego roku.

(*Indépendance Belge*)

D O N I E S I E N I A.

Bank Polski.—Podaje do wiadomości osób interesowanych, że z dniem 13 (25) maja 1858 r., rozpocznie się w sali giełdowéj licytacja na różne kosztowności w banku zastawione a nie prolongowane w terminie, i trwać bedzie aż do zupełnéj ich wyprzedaży. Właściciele przeto zastawów zalegających w opłacie prowizji, aby je zabezpieczyć od sprzedaży, winni się zgłaszać do kantoru banku po wykupno lub uzyskanie dalszéj prolongacji, mianowicie co do wyrobów złotych i srebrnych nietrzymających przepisanéj próby podług § 29 N a j w y ż é j zatwierdzonéj pod dniem 10 (22) kwietnia 1851 r. ustawy o zaprowadzeniu probierni, najpóźniéj do 3 (15) maja b. r., gdyż od téj daty podobne wyroby odsyłane będą do mennicy dla wyprobowania ich i ocechowania lub przetopienia i zamienienia na gotowiznę. Wszelkie inne zastawy kosztowności prolongowane być mogą do dnia 8 (20) maja r. b. po téj zaś dacie tylko wykupno dozwolonem będzie. Warszawa dnia 23 lutego (8 marca) 1858 r.— Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki*.— Naczelnik kancelarji, radca kollegialny, *Łubkowski.*

(Ner 112.—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Zawiadamia, że na dostawę w r. b. do wybudować się mającéj drogi od stacji Ząbkowice ku stacji pruskiéj Kattowice milion sztuk cegły, przyjmowane będą do dnia 11 (23) marca do godziny 11éj przed południem w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj deklaracje. Osoby mające zamiar nbiegać się o powyższą dostawę, złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowase z napisem: „Deklaracja ną dostawę milion sztuk cegły“ które w terminie oznaczonym w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście się stawili, otworzone zostaną. Wybór deklaracji zależy w źupełności od zdania rady zarządzającéj. Do deklaracji dołączone być powinno vadium w summie 1500 rs. Vadia nie utrzymujących się przy dostawie w dni 8 po otwarciu deklaracji zostaną. Warunki na powyższą dostawę przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli, od godziny 10éj z rana do 2éj z południa, w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj — Warszawa dnia 27 lutego (11 marca) 1858 r.—*Rosenbaum*. (Ner 111.—1).

☞ Życzyłbym sobie przyjąć obowiązki **RZĄDCY DÓBR** w Cesarstwie lub Królestwie. Jestem ukwalifikowany teorycznie i praktycznie za granicą w Prussach a teraz w Kujawach. Wiadomość bliższa w hotelu Lipskim przy ulicy Bielańskiéj w restauracji.—Konstanty *Orłowski*. (Ner 107.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cielecki Stefan ob. z Sojek nr 570, *Dmochowski* Hen. oby. z Brześcia Lit. nr 613, *Gudim-Lewkowicz* Ant. ob. z Kijowa nr 613, X. *Konopka* Stan. kanonik z Kolna nr 584, *Lipski* Adolf obyw. z Obrębu nr 280, *Niemcewicz* Jan-Ursyn ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 634, *Różycki* Ant. obyw. z Zamościa nr 634, *Stojowski* Hipo ob. z Krasocina nr 634, *Swidziński* Tytus oby. z Podczaszéj Woli nr 603, *Walewski* Mikołaj oby. z Woli Wydrzynéj nr 601, *Zbyszewski* Leon ob. z gub. Kijowskiéj nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Alexandrowicz Stan. hr. do Konstantynowa, *Bogusz* Adam oby. do Ołgonowa, *Grabowski* Leon hr. do Bronowic, *Jarmund* Kazi. oby. do Mierzyc, *Malczewski* Kajetan ob. do Lublina, *Płonczyński* Zyg. oby. do Lubiatowa, *Rulikowski* Stan. ob. do Lublina, *Szydłowski* Edw. ob. do Piastowa, *Węgliński* Fran. ob. do Miączyna, *Woroniecki* Jeremiasz xiążę do Huszlewa, *Wasiutyński* Leonard ob. do Długiego, *Nasiorowski* Józef ob. do Poznania.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 199 wyjechało 194.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 11 Marca 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	54	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	87	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	29		
„ „ „ z roku 1855			114	29		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	12½	99	90
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 78 3/9
od listów zastawnych kop. 13 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 4 1/6

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 8 Marca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	—	„ grycza zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	65	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	4	5	Słomy fura zwyczaj.	2	40
Grochu polnego „ „	2	25	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	2	85	Kartofli korzec „ „ „	—	75
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	28½
Jęczmienia „ „ „ „	2	10	Siana cetnar „ „ „	—	75
Owsa „ „ „ „ „ „	1	50	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	5	10	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na *Bibljotekę Polską* wychodzącą, w Krakowie Kazimierza Józefa *Turowskiego.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Lutego (12 Marca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*